



Wtorek • 24 czerwca 2014

Nr 25/2014 (116)

Pierwsza taka monografia

SMOLARNIA • Przy sali wypełnionej po brzegi odbyła się premiera książki Roberta Hellfeiera „Smolarnia. 350 lat historii”. 300 egzemplarzy monografii rozeszło się na pniu, na szczęście kolejne będą dostępne lada dzień.

Książka jest owocem sześcioletnich badań nad historią rodzinnej miejscowości autora, a także ściśle powiązanych z nią sąsiednich wsi: Dziedzic i Raclawiczek (te ostatnie są siedzibą wspólnej parafii). Na 292 stronach znajdziemy między innymi: historię miejscowości od najdawniejszych śladów osadnictwa, historię szkolnictwa, pożarnictwa, dzieje obiektów sakralnych,

gastronomicznych i handlowych, opisy architektury, przyrody, zbiór lokalnych nazw miejscowych i terenowych oraz lokalne podania. Niezwykle cennym elementem książki jest szeroki zbiór wspomnień świadków wydarzeń przejścia frontu w 1945 roku i pierwszych lat powojennych w Smolarni.

W czwartek (19.06) w tamtejszej restauracji miała miejsce prawdziwa gratka dla miłośników historii lokalnej. Oprócz premiery książki i długiego wywiadu, jaki z Robertem Hellfeierem przeprowadził inny miłośnik i badacz historii Daniel Podobiński, odbyło się wystąpienie prof. dr. Ralpha Wrobla, który omówił działal-

ność stowarzyszenia Komisja Historyczna powiatu prudnickiego. Na przysłowiowy deser zaserwowano zaś wykład dr. Joachima Himanka pod tytułem „Od drzewa genealogicznego do historii lokalnej”.

W przerwie między poszczególnymi punktami uczestnicy spotkania mogli odebrać egzemplarze pierwszej monografii Smolarni. Publikacja, wydana z dofinansowaniem ze środków Unii Europejskiej, jest bezpłatna, jednak wszyscy chętni w ramach prowadzonej zbiórki publicznej mogli wspomóc dobrowolnymi datkami leczenie i rehabilitację autora, który zmagają się z mukowiscydozą.

(ESKA)



• Robert Hellfeier (z prawej) podczas wywiadu z Danielem Podobińskim na spotkaniu promocyjnym książki.

Będą kolejne książki

Rozmowa z Robertem Hellferem, mieszkańcem Smolarni, autorem wydanej właśnie pierwszej monografii tej miejscowości.

Interesujesz się historią lokalną od dość dawna. Kiedy pojawił się pomysł, żeby owoce twoich poszukiwań przelać na papier i wydać książkę?

Historię mojej rodzinnej Smolarni zainteresowałem się w 2008 roku i wciągnęło mnie to na dobre. Zacząłem zbierać wszelkie materiały związane z tym tematem, zdjęcia, dokumenty, przede wszystkim rozmawiałem ze starszymi mieszkańcami miejscowości. Mniej więcej po dwóch – trzech latach postanowiłem jakoś usystematyzować tę wiedzę i tak powstał pomysł wydania książki.

Na spotkaniu promującym książkę wspominaleś o nieżyjącym już niestety Eryku Murlowskim, znanym działaczu społecznym z Chrzelic.

Tak. To właśnie on zaszczerpił we mnie zamiłowanie do historii mojej małej ojczyzny. Udzielił mi też nieocenionej pomocy i ukierunkował mnie

w badaniu historii. Do końca mogłem liczyć na jego życzliwe uwagi i wskazówki.

Co było najtrudniejsze w procesie tworzenia monografii?

Chyba wygospodarowanie czasu. Pogodzenie pracy, studiów i choroby, która powoduje, że muszę poświęcać sporo czasu na leczenie i rehabilitację. Trochę trudności było też w pozyskaniu informacji z oficjalnych źródeł: muzeów, czy archiwów. Pracownicy tych instytucji byli bardzo pomocni, ale trzeba było przejść przez procedury, uzyskać zgody na publikację, a czas gonił.

A pozyskiwanie materiałów od osób prywatnych mieszkańców Smolarni, obecnych czy dawnych?

Tutaj szło zdecydowanie łatwiej. Wszyscy we wsi mnie znają, mieszkam tu od urodzenia. W większości przypadków bez żadnych problemów uzyskałem wgląd w rodzinne archiwa i zgodę na publikację zdjęć, czy dokumentów.

Ile materiałów nazbierałeś przez te sześć lat?

- Mam około 1400 skanów

zdjęć, ponad 1000 skanów dokumentów, niezliczoną ilość dokumentów w segregatorach i masę notatek (106 zapisów rozmów). Do tego posiadam 40 godzin nagranych wywiadów z 36 osobami, cztery z nich już niestety zmarły.

Wszystko wykorzystałeś w swojej książce?

Nie. Część materiałów nie została jeszcze nawet przetłumaczona. Jest tego tyle, że starczy na kilka kolejnych publikacji.

A więc to nie koniec, jeśli chodzi o pisanie książek?

Na pewno nie. Na jednej książce się nie skończy. Pracuję teraz nad historią parafii w Raclawickach w oparciu o kronikę parafialną. Jest też pomysł, żeby wydać książkę o książce, czyli opisać to, jak powstawała wydana właśnie historia Smolarni. Zamieściłbym w niej też część materiałów, które przypadkiem ujrzały światło dzienne przy badaniu historii Smolarni, a nie były bezpośrednio z nią związane. Byłaby to swego rodzaju pomoc dla tych, którzy interesują się historią, wskazówka gdzie i jak szukać materiałów oraz jak wykorzystać zgromadzoną wiedzę.

(ESKA)